

✘Wszystko na to wskazuje. Ostatnie spotkanie zwolenników ratowania cementowni Grodziec z władzami miasta zakończyło się niestety fiaskiem. Przynajmniej w mojej ocenie. Radni miasta Będzina choć nie podjęli jeszcze ostatecznej decyzji, (która ma zapaść na kolejnym spotkaniu rady miasta), to z ich wypowiedzi podczas poniedziałkowych rozmów, wszystko jasno wskazuje na to, iż negatywnie zaopiniują próbę utworzenia fundacji pod nazwą **Centrum Kultury Cementownia Grodziec**. Choć nadzieja ponoć umiera ostatnia, to z wypowiedzi radnych miasta jednoznacznie wnoszę, że kolejne światelko w tunelu zostaje wygaszone. Środowisko wokół Johanna Brosa pomimo szczerych chęci (i przykładów z życia wziętych jak Galeria Szyb Wilsona), nie zdołało przekonać władz miasta do swojego pomysłu. Trudno powiedzieć jednoznacznie dlaczego. Powodów jest zapewne kilka. O kilku z nich już pisałem na łamach blacharni (wystarczy poszukać). Najważniejszy to chyba brak wiary poparty jednocześnie wiecznym brakiem pieniędzy. Argument finansowy to stała się śpiewka od 1992 roku, kiedy terenem i obiektem zarządza gmina Będzin. I ta śpiewka jest powtarzana, co kolejną kadencję rady. To taka tradycja bym rzekł. Niechlubna. Tradycja, którą jak to pięknie ujął jeden z radnych, najlepiej byłoby dosłownie "zaorać" i utworzyć w tym miejscu jakiś zakład pracy. Tą wizję poparło przy okazji poniedziałkowej rozmowy jeszcze kilku innych radnych. Przypominam, iż to ci sami radni, którzy 2 lata temu uchwalili dla tego terenu miejski plan zagospodarowania przestrzennego i chyba odnoszę wrażenie "przypadkiem" objęli ochronną konserwatorską tą ruinę. A taka forma ochrony zgodnie z ustawą O ochronie zabytków, zapewnia tej ruinie spokój na lata dogorywania i powolnej agonii. Cóż jak powiedział klasyk: **life is brutal**. Dosłownie. Nie pomógł nawet mój osobisty apel do radnych miasta Będzina i Grodziec, w którym poprosiłem ich aby nie skazywali takiej perły na straty. Aby nie zmarnować kolejnej szansy i spróbować (bez angażowania większych środków finansowych). Jako przykład podałem miasto Czeladź, które **ZARABIA NA KULTURZE** (tak tak, a jest znacznie mniejsze niż Będzin), które po utworzeniu już kilku ośrodków kultury jak: *Muzeum „Saturn”*, *Galeria Sztuki Współczesnej „Elektrownia”* czy *ostatnio Kopalnia Kultury*, startuje z nowym projektem w ramach dofinansowania z Unii Europejskiej tj. rewitalizacji cechowni i łaźni byłej Kopalni Saturn przy ul. Dehnelów (wybudowanej w latach 1907 - 1911). Czy liczy się z kasą? Tego nie wiem, nie mieszkam w Czeladzi. Ale czytam fora mieszkańców i widać, że popierają tę kulturalną rewolucję. W odpowiedzi usłyszałem, że my mamy już ośrodki kulturalne jak **zamek**, **teatr** czy **muzeum**, które gminę kosztują... Cóż mnie zabrakło kontrargumentu. Widać w moim rachunku ekonomicznym liczy się przede wszystkim **miłość do tradycji i historii**, której nie da się przeliczyć w żaden sposób na pieniądze, a w rachunku sumienia reprezentantów Będzina, tylko i wyłącznie realia i pieniądze. Czy raczej ich odwieczny brak. Jedno na pewno jest pewne - ostatnia tragedia na terenie cementowni (śmierć młodego chłopaka) w końcu zmotywowała zarządcę terenu do zamontowania monitoringu - w krótkce zakończy się beztróskie spacerowanie wokół, czy i nawet dosłownie po cementowni, jak niektórzy próbowali. Z przykrością ogłaszam, iż zmartwychwstania w cementowni nie będzie. Przynajmniej nie w tym roku kalendarzowym. Sic!

wyświetleń: 776